

Jak poprawić bezpieczeństwo pracy na rusztowaniach w Polsce?

17 maja 2024 roku podczas III Mistrzostw Polski w Bezpiecznym Montażu Rusztowań w Olsztynie odbyła się debata „Śmierć na rusztowaniu – czy stać nas na to?”, z udziałem przedstawicieli organizacji i instytucji, które działają na rzecz poprawy bezpieczeństwa pracy w budownictwie.

W debacie udział wzięli:

- Piotr Gołębiowski, dyrektor Departamentu Obrotu Towarami Wrażliwymi w Ministerstwie Rozwoju i Technologii,
- Jarosław Leśniewski, zastępca głównego inspektora pracy Państwowej Inspekcji Pracy,
- prof. nzw. dr hab. inż. Krzysztof Motzko z Uniwersytetu Technicznego Darmstadt, przewodniczący związku GSV działającego m. in. na rzecz bezpieczeństwa pracy na wysokości w Niemczech,
- Tadeusz Blecha, prezydent Porozumienia dla Bezpieczeństwa w Budownictwie, prezes zarządu firmy Hochtief Polska SA.
- Jakub Kusa, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Budowlani w Polsce,
- Marcin M. Kruk, PhD MBA, dyrektor Warszawskiego Instytutu Technicznego Sieci Badawczej Łukasiewicz, instytucji egzaminującej i wydającej uprawnienia m. in. monterów rusztowań.
- Michał Wrzosek, przedstawiciel Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa, przewodniczący Komitetu Maszyn i Urządzeń Budowlanych przy PZPB, prezes zarządu PERI Polska Sp. z o.o.,
- Moderator debaty – Urszula Gawrysiak, dyrektor Porozumienia dla Bezpieczeństwa w Budownictwie.

Ocena obecnej sytuacji

Choć po 14 latach działania Porozumienia dla Bezpieczeństwa w Budownictwie oraz instytucji zajmujących się bezpieczeństwem pracy Polska przesunęła się w rankingu liczby wypadków przypadających na sto tysięcy zatrudnionych z niechlubnego ostatniego miejsca w Europie na pozycję w czołówce listy, to spadek liczby wypadków niestety nie dotyczy prac na wysokości.

Pomimo że w naszym kraju dostępne są bezpieczne systemy rusztowań, kontrole PIP potwierdzają, że na wielu budowach ich nie widać, a te, które się spotyka, są źle montowane i najczęściej niekompletne.

Według Państwowej Inspekcji Pracy w roku 2023 w całym przemyśle w Polsce odnotowano 200 wypadków śmiertelnych, a w samym budownictwie najwięcej, bo aż 70, w tym



40 w wyniku upadku z wysokości. Zarejestrowano 100 uszkodzonych przy pracy na rusztowaniach, z których 24 doznało ciężkich obrażeń ciała, a 9 zmarło. Najwięcej wypadków dochodzi w grupie pracowników, którzy niezależnie od ich wieku, przepracowali w budownictwie do jednego roku. Na 10 skontrolowanych budow używających rusztowania w 9 przypadkach stwierdzano niewłaściwy lub wręcz wadliwy montaż rusztowań.

Z egzekwowaniem przepisów jest w naszym kraju bardzo źle. Patrząc ilościowo, większość budow w Polsce realizują małe firmy zatrudniające do 9 pracowników, które na ogół nie dysponują nowoczesnymi, systemowymi rusztowaniami, a ich pracownicy nie posiadają wystarczających umiejętności i wiedzy o bezpiecznej pracy z użyciem rusztowań. Wyniki kontroli PIP na małych placach budow, których jest najwięcej, są szokujące.

Jeśli podczas kontroli, głównie małych i średnich budow inspektorzy stwierdzali błędny i wadliwy montaż rusztowań, zalecali demontaż takiego rusztowania. Niestety w większości wypadków ponowne kontrole sprawdzające wykazywały te same nieprawidłowości. Na budowach kontrolerzy spotykają wiele kreatywnych wynalazków, które rusztowaniami w praktyce nie są, lecz je imitują. Aby wyegzekwować trwalszy efekt na małych placach budow PIP musiałaby kontrolować je co 2 tygodnie, a jest to fizycznie niemożliwe, bo w całej instytucji w Polsce pracuje 1500 inspektorów zajmujących się nie tylko branżą budowlaną. Warto zauważyć, że na dużych i średnich placach budow też pojawiają

się nieprawidłowości, również z powodu zatrudniania mniejszych firm podwykonawczych.

Wszyscy paneliści byli zgodni, że największym problemem w budownictwie jest obecnie bezpieczeństwo pracy na wysokości, natomiast w przypadku średnich i małych firm jest to problem podstawowy i kluczowy.

Jakie są źródła problemów? Jest ich wiele i większość dotyczy kwestii podstawowych, np. tego, kto w praktyce jest monterem rusztowań? Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami powinien być to pracownik, który nabył dodatkowe uprawnienia po odbyciu szkolenia, zdał egzamin i otrzymał książkę operatora. Jednak na małych i średnich budowach oraz w małych i średnich firmach osoby montujące rusztowania często nie posiadają takich uprawnień. Generalnie za bezpieczeństwo pracy odpowiada pracodawca. Czy jednak wiedza pracodawców, głównie w małych i średnich firmach, w zakresie rusztowań jest wystarczająca? Wiadć, że nie. Wyniki kontroli pokazują, że niechętnie korzystają oni z dostępnych środków bezpieczeństwa.

Podkreślono również, że aktualnie wymagane przeszkolenie montera i egzamin, uprawniają go do montażu i demontażu dowolnego rusztowania bez ograniczeń – zarówno prostego podestu o wysokości 2 m, jak i bardzo skomplikowanego rusztowania o wysokości kilkudziesięciu metrów na wielkich instalacjach. Czy to nie lekkomyślne nadużycie? Czy wszyscy pracownicy pracujący z rusztowaniem, począwszy od brygadzysty a skończywszy na pomocniku, pomimo oczywistych różnic w zakresie ich odpowiedzialności, winni legitymować się takimi samymi uprawnieniami? To obecnie nie jest uregulowane.

Kwestia dopuszczenia konstrukcji rusztowania do użytkowania też nie jest jednoznacznie jasna i obecnie rozmaicie interpretowana przez różne podmioty. Rusztowania może odebrać kierownik budowy, natomiast w praktyce najczęściej nie ma on na to czasu lub wręcz nie dysponuje na tyle specjalistyczną wiedzą, aby takiego odbioru dokonać.

Kolejnym problemem jest określenie odpowiedzialności za prowadzone prace już po zakończeniu budowy i odbiorze jej przez inwestora. Generalny wykonawca ma przecież obowiązek serwisu gwarancyjnego. Serwis wymaga czasem prac na rusztowaniach, ale przecież ten nie jest już prowadzony na placu budowy, która się zakończyła i kierownika budowy już nie ma, czyli teoretycznie osoby, która mogłaby dopuścić rusztowanie do użytkowania. Podczas dyskusji podkreślono konieczność możliwości odbioru rusztowań przez inne uprawnione osoby, nie tylko przez kierownika budowy. W Polsce mamy niezdefiniowany obszar kompetencji i kwalifikacji oraz trwałości kompetencji osób pracujących z rusztowaniami i na rusztowaniach w odniesieniu do montera, pomocnika, osoby nadzorującej czy użytkownika.

W prawie budowlanym nigdzie nie ma jednoznacznej definicji rusztowania, co również ma daleko idące konsekwencje. W zależności od ustawy rusztowania uznawane są m.in. za urządzenia techniczne lub konstrukcję tymczasową.

W Polsce osoba uzyskująca uprawnienia musi mieć skończone 18 lat, odbyć trwające 80 godzin szkolenie: 40 teorii i 40 praktyki oraz zdać egzamin. To wszystko. Oznacza to wiedzę i doświadczenie w mocno minimalnym zakresie, które można by zamknąć w cudzysłów, a jednak osoby te otrzymują uprawnienia do pracy na złożonych, kompleksowych konstrukcjach. Wszyscy paneliści byli zgodni, że taki stan rzeczy należy zmienić, dlatego dziś mówi się już o gradacji uprawnień, a także rejestracji zdobywanych umiejętności i doświadczenia pracowników oraz o zmianie systemu szkoleń. Problemem jest choćby to, że instytucja, która nadaje ośrodkom uprawnienia do prowadzenia szkoleń, nie ma możliwości ich cofnięcia, np. po zidentyfikowaniu nieprawidłowości dotyczących jakości prowadzonych szkoleń. Może co najwyżej zaadresować nieobligatoryjne rekomendacje.

A jak wygląda sytuacja w Niemczech?

To największy rynek budowlany w Europie, znacząco większy niż rynek polski. W 2023 roku odnotowano na budowach 70 wypadków śmiertelnych, z których blisko połowę stanowiły wypadki przy pracy na wysokości, a zatem również w tym kraju to temat wiodący, który absorbuje GSV i uczelnie techniczne od co najmniej 20 lat. W Niemczech bezpieczeństwo pracy objęte jest systemem dualnym – zajmują się nim służby państwowe oraz branżowe ubezpieczalnie, które ściśle ze sobą współpracują. Spisano zbiór reguł technicznych, w których dokładnie zdefiniowano poziom kwalifikacji wymaganych na budowach. Celem jest oczywiście ZERO wypadków. System kształcenia w Niemczech oferuje dwie ścieżki zdobycia kwalifikacji.

Pierwsza to trzyletnia szkoła zawodowa, która daje najwyższe możliwe wykształcenie brygadzysty – montera rusztowań. Dodatkowo po udokumentowaniu wymaganego stażu pracy można uzyskać kwalifikacje mistrza.

Jednak praktyczne uwarunkowania rynku doprowadziły do wprowadzenia drugiej ścieżki uzyskiwania stopniowych poziomów kwalifikacji w zakresie montażu rusztowań.

W tym w systemie szkolenia warunkiem uzyskania certyfikatu podstawowego stopnia montera jest dla osób bez podstawowego wykształcenia budowlanego czteroletnia praktyka budowlana, albo dwuletnia praktyka budowlana w wypadku posiadania takiego wykształcenia, zakończona dwutygodniowym szkoleniem w wyspecjalizowanym ośrodku oraz egzaminem. To poziom podstawowy. Kolejny poziom to już lider – monter rusztowań i aby go osiągnąć, należy posiadać certyfikat podstawowy, zdobyć dodatkowe dwa lata praktyki budowlanej, odbyć czterotygodniowe szkolenie w wyspecjalizowanym ośrodku i zdać egzamin. Ostatnim poziomem jest brygadzysta – monter rusztowań, który można osiągnąć posiadając certyfikat lidera, zdobywając kolejne dwa lata praktyki, odbywając sześciotygodniowe szkolenie w wyspecjalizowanym ośrodku i zdając egzamin.

Ten trzeci najwyższy poziom jest równoważny z poziomem uprawnień osiąganym w ramach ścieżki pierwszej.

Niezależnym tematem są uniwersytety i politechniki kształtujące kierownictwo budów w ramach organizowanych półrocznych szkoleń BHP.

Kilku latom szkolenia lub kolejnym poziomom praktyk zakończonych egzaminem w Niemczech odpowiada więc w Polsce 80-godzinny kurs zakończony egzaminem. Podkreślono również brak terminowości uprawnień w Polsce. Posiadając uprawnienia, można mieć 20-letnią przerwę w pracy i praktyce z rusztowaniami a uprawnienia dalej pozostają ważne bez ograniczeń. To powinno dawać do myślenia.

Pracodawcy w Polsce nie boją się odpowiedzialności za bezpieczeństwo na budowach i nie chcą od niej uciekać. Potrzebują jednak prawidłowo i rzetelnie wykształconych fachowców, bez naciągania i interpretacji prawa, a do tego niezbędne są jasne i jednoznaczne przepisy. W polskim prawie kierownik budowy odpowiada za tak wiele kwestii, że trzeba mu pomóc, ponieważ fikcją jest utrzymywać, że jest w stanie fizycznie zapanować nad wszystkimi zakresami swojej odpowiedzialności. I tak odbioru rusztowań mogłyby dokonywać inne uprawnione osoby. A przecież rusztowania użytkowane są nie tylko w budownictwie, również w innych sektorach jak przemysł czy eventy. Tam z definicji nie ma kierownika budowy. Kto więc odbiera rusztowania do użytku? Nasze obecne przepisy w zakresie rusztowań są archaiczne i z biegiem lat były reperowane metodą kolejnych uzupełnień. Dziś w regulacjach prawnych dominują rusztowania metalowe, ale przepisy nie powinny koncentrować się na materiale z jakiego jest wytworzone rusztowanie, a na zasadach ich bezpiecznego montażu, demontażu i użytkowania. Obecne tempo wykorzystywania coraz to nowych materiałów w budownictwie jest tak duże, że przepisy powinny to uwzględniać, a nie próbować nadrabiać już istniejące zaległości.

Co dalej?

Analizowane w MRIt raporty PIP inicjują zmiany legislacyjne w zakresie BHP. W kontekście wypadków przy pracy na wysokości Ministerstwo postanowiło zmienić Rozporządzenie Ministra Gospodarki z 2001 roku dot. bezpieczeństwa i higieny pracy przy eksploatacji maszyn i innych urządzeń technicznych do robót ziemnych, budowlanych i drogowych, uznając że 4 artykuły, które dotyczyły kwestii nadawania uprawnień były zbyt zdawkowe. Obecnie toczą się rozpoczęte za poprzedniej kadencji prace nad nowym projektem ustawy, która w bardziej kompleksowy, nowy sposób winna ująć obszar egzaminowania i nadawania uprawnień. Co do egzaminów powinny one mieć ustandaryzowaną, wysoką jakość. Chodzi o to, by egzaminy zawsze były przeprowadzane rzetelnie, a szkoleni pracownicy byli dobrze przygotowani do realizacji zadań w ramach nadanych uprawnień. Do poprawy jakości szkoleń ma przyczynić się także realizowana obecnie

cyfryzacja. Chociaż w Ministerstwie kwestia terminowości uprawnień pozostaje otwartą i jest dyskutowana, to paneliści byli zgodni co do tego, że w sektorze budowlanym uprawnienia powinny być terminowe tym bardziej, że często ubiegają się o nie osoby niezwiązane z branżą. Poza tym wszyscy się zgodzili, że doświadczenia zawodowe pracowników powinny być dokumentowane i rejestrowane.

Za fundamentalnie ważny uczestnicy debaty uznali dialog podmiotów, które stworzą odpowiednie warunki ramowe, uzgodnią ustawę, określą reguły powszechnie uznane i akceptowane. Za operacyjnie kluczową uznali kwestię rzetelnej analizy zagrożeń na każdej budowie i wskazali potrzebę przeglądu systemu szkolnictwa w zawodach budowlanych pod kątem BHP. Wskazali na rolę, jaką w zakresie bezpieczeństwa na budowie powinien odegrać inwestor i zaproponowali, aby do każdego kosztorysu wprowadzić obowiązkową pozycję BHP, obligując inwestora do dopilnowania, żeby nie była to pozycja, na której wykonawca może szukać oszczędności.

Wszyscy zgodnie uznali, że chcemy bezpiecznych budów i nie stać nas na śmierć lub kalectwo pracowników. Należy to przekuć w działania, które nie dotyczą tylko regulacji prawnych i uzupełnienia brakujących narzędzi PIP. Przede wszystkim do zmiany prawa, która jest fundamentalnie potrzebna, trzeba podejść kompleksowo, a nie jak łaty dopisywać z opóźnieniem nowe zapisy do starych uregulowań. Trzeba na nowo zdefiniować o czym rozmawiamy w zakresie rusztowań i dokładnie opisać co mamy do zrobienia. PIP nie jest w stanie zlikwidować deficytów w zakresie bezpieczeństwa pracy swoimi kontrolami i karami. Mandaty są niskie i nieskuteczne. Być może część problemów rozwiązałoby zwiększenie składki pracodawców na ubezpieczenie wypadkowe dla tych, którzy w zakresie wypadkowości są recydywistami, podobnie jak wprowadzenie możliwości wstrzymania przez inspektora prac na budowie do czasu usunięcia nieprawidłowości?

Zdecydowanie bez podnoszenia kultury technicznej i kultury bezpieczeństwa oraz higieny pracy wśród pracowników nie uda się całkowicie nie tylko wyeliminować, ale i ograniczyć wypadków. Samo poprawienie prawa, choć konieczne i potrzebne, nie wystarczy. W zakresie BHP spotyka się w naszej branży wciąż niestety dużo większe przyzwolenie na nieprawidłowości, niż np. w zakresie technicznym czy technologicznym. Już inżynierowie kończący studia powinni postrzegać i traktować zarządzanie bezpieczeństwem tak samo poważnie, jak zarządzanie jakością, harmonogramem czy kosztami na budowie, a nie jako obszar odpowiedzialności koordynatora ds. BHP.

Na koniec uczestnicy debaty uznali ją za znakomite forum wymiany informacji i opinii, które może zaowocować ustanowieniem lepszego prawa w zakresie bezpieczeństwa pracy, w szczególności pracy na wysokościach.

Podsumowanie debaty

„Śmierć na rusztowaniu – czy stać nas na to?”